

Małgorzata Karolina Piekarska

Muzeum Niepodległości w Warszawie

ORCID: 0000-0002-6551-6839

Wydarzenie w Muzeum. Pokaz filmu ...*Gdziekolwiek jesteś panie prezydencie...*

Z okazji 130. rocznicy urodzin Stefana Starzyńskiego w Muzeum Niepodległości w Pałacu Radziwiłłów/Przebendowskich odbył się pokaz filmu ...*Gdziekolwiek jesteś panie prezydencie...*

To polski film fabularny z 1978 roku, łączący w sobie wiele gatunków filmowych, a więc będący jednocześnie filmem historycznym, wojennym i biograficznym. Autorami scenariusza są reżyser filmu Andrzej Trzos-Rastawiecki (1933–2019) oraz pisarz Władysław Terlecki. Fabuła została oparta na faktach, choć obok postaci historycznych, pojawiły się również postaci fikcyjne.

Premiera filmu miała miejsce w 39. rocznicę wybuchu II wojny światowej i nie przeszła bez echa. Wszystko za sprawą zdjęć i gry aktorskiej, ale też... scenariusza.

W czasie, gdy Andrzej Trzos-Rastawiecki kręcił swój film, większość polskich filmów była realizowana w technice barwnej, gdyż „kolorowy debiut” Polacy mieli już za sobą w 1954 roku, kiedy swoją premierę miała słynna *Przygoda na Mariensztacie* w reżyserii Leonarda Buczkowskiego. Jednak w przypadku filmu o ostatnich dniach Stefana Starzyńskiego reżyser zdecydował się na nakręcenie filmu monochromatycznego. Wszystko dlatego, że wykorzystał w nim fragmenty oryginalnych kronik filmowych i to zarówno przygotowanych przez Polską Agencję Telegraficzną, jak

i niemieckich¹, a także fragmenty filmu *Oblężenie* słynnego amerykańskiego dziennikarza Juliana Bryana (1899–1974)², który jako pierwszy pokazał światu zbrodnie niemieckie na ludności cywilnej ówczesnej Warszawy. Film był kręcony w atelier dwu wytwórni filmów dokumentalnych: warszawskiej i wrocławskiej. Wspomniane archiwalne materiały filmowe Trzos-Rastawiecki mógł wykorzystać dzięki współpracy z Włodzimierzem Reklajtisem, który przez długie lata pełnił funkcję dyrektora warszawskiej Wytwórni Filmów Dokumentalnych.

Zresztą na stronie Filmu Polskiego w opisie dzieła można przeczytać, że film „łączy w jednorodną całość zdjęcia archiwalne z nakręconymi przez ekipę filmową. Wiele scen wygląda, jakby zostały wzięte z archiwum, a tymczasem zostały nakręcone współcześnie. Jest to zasługa operatora – Zygmunta Samosiuka, który zresztą otrzymał nagrodę specjalną jury i nagrodę za zdjęcia na festiwalu w Gdyni w 1978 roku”³.

Właśnie to sprawia, że niektórzy odbierają ...*Gdziekolwiek jesteś Panie Prezydencie...* jako fabularyzowany dokument. Wśród nich historyk Tomasz Szarota, który tak określił go w obszernym artykule będącym analizą historyczną⁴, poświęcając tej sprawie cały rozdział swojej pracy, mającej podtytuł *Refleksje i komentarze historyka*⁵. Podobnie potraktowała dzieło Trzosa-Rastawieckiego Bożena Krzywobłocka, która patrząc na ten obraz jako historyczka (lewicowa), skrytykowała niektóre fragmenty filmu, wytykając scenariuszowi brak wątków pokazujących dylematy prezydenta wobec obozu rządzącego, którego był przedstawicielem czy ukazanie sabotażystów niemieckich w sposób niezgodny z faktami historycznymi.

¹ Wykorzystano też dwa niemieckie filmy propagandowe, *Feldzug in Polen* (Kampania w Polsce) oraz *Feuertaufe* (Chrzest ogniowy).

² *Siege* (Oblężenie), 1940, 10 minut, reż. Julien Bryan, nominacja do Oscara w 1941 roku za najlepszy film dokumentalny.

³ ...*Gdziekolwiek jesteś Panie Prezydencie...*, Filmpolski.pl, <https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=12627> [dostęp: 20.08.2023]. W opisie jest błąd. Był to 5. Festiwal Polskich Filmów Fabularnych, który wtedy jeszcze odbywał się w Gdańsku. Dopiero od 1987 roku festiwal odbywa się w Gdyni.

⁴ T. Szarota, *Film Andrzeja Trzosa-Rastawieckiego „Gdziekolwiek jesteś Panie Prezydencie...” (1978) – refleksje i komentarze historyka*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2020, t. 18, s. 108.

⁵ *Ibidem*, s. 114–115.

Krytykowała też niektóre elementy kostiumologiczne, jak np. brak u Starzyńskiego munduru majora, w którym chodził w trakcie obrony Warszawy. Wyśmiała scenografię, pisząc:

Budzi uśmiech i niedowierzanie zbyt elegancki wygląd Ratusza w chwili aresztowania Starzyńskiego. Nie było zbyt przez dobrych parę miesięcy, a słońca i zimno październikowe tworzyły dodatkowo przejmująco smutny nastrój w mieście, w którym każdy placyk i skwer nadal były cmentarzami polowymi. Z całą pewnością inaczej wyglądał ówczesny ratusz od środka niż obecny Urząd m. Warszawy w b. pałacu Min. Skarbu – są to być może drobiazgi, ale malują one atmosferę miasta tuż po kapitulacji. Te fragmenty filmu należą niestety do najslabszych⁶.

Tymczasem mamy do czynienia z filmem fabularnym, w którym reżyser po prostu wykorzystał archiwa. Tomasz Szarota w swoim eseju pyta: „Czy twórcy filmów fabularnych, których akcja nawiązuje do wydarzeń historycznych, w ogóle biorą pod uwagę możliwość czerpania z ich dzieł wiedzy o przeszłości?”. Jest to pytanie retoryczne, gdyż każdy reżyser podchodzi do tematu inaczej. Faktem jednak jest, że widz patrzy na film historyczny jak na uczący historii nawet, gdy jest to film fabularny. W przypadku filmu Trzosa-Rastawieckiego analizowanie przez historyków zgodności fabuły z prawdą historyczną spowodowane jest jednak nie tylko wpleceniem do obrazu historycznych zdjęć, ale też tym, jak rolę Starzyńskiego odegrał Tadeusz Łomnicki (1927–1992). Pochwalił go Szarota pisząc: „Mamy tu do czynienia z kreacją aktorską najwyższej próby, bezbłędnym wcieleniem się w odtwarzaną postać bohatera filmu. Także – dzięki pracy charakteryzatorów Zbigniewa Dobrackiego i Zygmunta Kaźmierskiego – łudząco przypominając go pod względem fizycznym”⁷. Pochwaliła też Krzywobłocka, kierując w stronę aktora najwyższe słowa uznania i stwierdzając, że „Mimo dość wątego materiału dramaturgicznego scenariusza Łomnicki czyni postać bohaterskiego prezydenta prawdziwą, pokazując tu niezwykle dyskretnie, nie tylko osobisty dramat człowieka po śmierci żony, ale przedstawia nam żywy symbol poczucia odpowiedzialności za losy mieszkańców miasta”⁸. Rola Łom-

⁶ B. Krzywobłocka, *Gdziekolwiek jesteś Panie Prezydencie*, „Mówią Wieki” 1979, nr 1, s. 35.

⁷ T. Szarota, op. cit., s. 110.

⁸ B. Krzywobłocka, op. cit., s. 35–36.

nickiego jest rzeczywiście wybitna. Aktorowi udało się do perfekcji opanować głos i sposób mówienia Stefana Starzyńskiego, co potwierdza każdy, kto wysłuchał jego radiowych przemówień zachowanych w archiwach Polskiego Radia.

Film miał aż sześciu konsultantów historycznych. Byli to: Marian Marek Drozdowski, Stefan Jellenta, Józef Małgorzewski, Włodzimierz Reklajtis, Tadeusz Proć i Zygmunt Ogrodzki, z których najważniejszym był Marian Marek Drozdowski – autor pierwszej biografii Starzyńskiego. Ich rolę przy powstawaniu filmu dokładnie zanalizował Tomasz Szarota, zwracając uwagę, że Stefan Jellenta to żołnierz Legionów, zapewne znający Starzyńskiego z tego okresu. Jego obecność w gronie konsultantów może świadczyć o tym, że reżyser mógł chcieć zacząć film jakimś legionowym epizodem. Z kolei Józef Małgorzewski, który pracował w Polskim Radiu we wrześniu 1939 roku, był konsultantem przy scenach przemówień radiowych prezydenta, zaś Zygmunt Ogrodzki – urzędnik Zarządu Miejskiego Warszawy pomagał przy odtwarzaniu wydarzeń mających miejsce w Ratuszu. Włodzimierz Reklajtis uczestniczył w doborze archiwalnych materiałów filmowych przechowywanych w WFDiF. Czym zajmował się Tadeusz Proć – nie wiadomo⁹.

Mimo obecności konsultantów historycznych, zdjęć archiwalnych i faktu, że jest to film oparty na prawdziwych wydarzeniach, często opisywany zresztą jako „fabularyzowany dokument”, nie wolno zapominać o przymiotniku „fabularyzowany”. Jest to nawet bardziej film fabularny niż dokumentalny. Informują o tym już początkowe napisy. Ale o tym, że mamy do czynienia z fabułą świadczą nie tylko takie fakty, jak to, że dialogi wypowiedane przez bohaterów napisali scenarzyści – Andrzej Trzos-Rastawiecki i Władysław Terlecki, ale również fakt, że w filmie znalazły się postaci, które w rzeczywistości nie istniały. Na dodatek bohater zagrany przez Jacka Reknitza (o ironio aktora niemieckiego), czyli amerykański dziennikarz, choć jest to rola inspirowana postacią Juliena Bryana, w filmie w ogóle nie posiada imienia ani nazwiska.

Film fabularny ma określoną strukturę. Zbadał to w latach 70. Syd Field, który na podstawie analizy kilkuset najlepszych filmów świata stworzył słynny „paradygmat Fielda”, nazywany też „paradygmatem

⁹ T. Szarota, op. cit.

struktury trzech aktów”, a czasem dla lepszego wyjaśnienia treści „paradygmatem struktury trzech aktów i dwóch punktów zwrotnych”¹⁰. Według niego standardowy 120-minutowy film składa się więc z trzech aktów, pomiędzy którymi są dwa punkty zwrotne. Przy czym pierwszy punkt zwrotny nie może nastąpić później niż 30 minut po rozpoczęciu filmu. W przypadku filmu Trzosa-Rastawieckiego jest nim scena, w której Starzyński informuje swoich współpracowników, że wbrew rozporządzeniom rządu, zdecydował się pozostać w mieście. Wszystko co dzieje się potem, jest konsekwencją tej decyzji.

Oglądając nie tylko ten film, ale każdy inny, trzeba pamiętać też o tym, że jest on sztuką w której posługujemy się formą czasową. Co to znaczy? Po pierwsze każdy, bez względu na to kim jest i jakie jest jego wykształcenie czy wiedza o świecie, będzie film oglądał w tym samym tempie. Nie da się dwugodzinnego filmu obejrzeć w godzinę, bo po prostu trwa on dwie godziny. Tymczasem książkę każdy będzie czytał w innym tempie – jedni szybciej, a drudzy wolniej, czytając pewne zdania nawet po dwa razy. Po drugie, o ile np. czytanie książki (czy jakiegokolwiek innego tekstu) można w każdej chwili przerwać i do niego powrócić, na dodatek cofając się w historii, czytając jeszcze raz jakiś wątek, o tyle film ogląda się w całości jako jedną historię za jednym „posiedzeniem”. Dlatego opierając się na możliwościach ludzkiego mózgu, przyjęto, że standardowy film nie może być dłuższy niż dwie, a maksymalnie dwie i pół godziny. Wszelkie wybitne filmy dłuższe są tzw. wyjątkami potwierdzającymi regułę. Film Andrzeja Trzosa-Rastawieckiego trwa zaledwie 86 minut. Emisja w Muzeum Niepodległości udowodniła widzom, że film trzyma w napięciu do samego końca, choć przecież ów koniec znamy z historii. Oglądamy go jednak dla wspaniałych zdjęć, kreacji aktorskiej Tadeusza Łomnickiego i znakomitego scenariusza, który umiejętnie łączy historyczną prawdę z fikcją stworzoną dla potrzeb dramaturgii, jakiej wymaga sztuka filmowa.

Tytuł, choć sugeruje, że dotyczy Starzyńskiego, którego los po aresztowaniu do dziś pozostaje niewyjaśniony, stanowi jednak cytat

¹⁰ *Amerykański warsztat scenarzysty*. Teksty wybrane z: Syd Field, *Screenplay*, Nowy Jork 1979 oraz Rof Rilla, *The writer an the screen*, Nowy Jork 1974, Wybór i przekład W. Wertenstein ze wstępem B. Michałka, Łódź 1984 (maszynopis dla studentów PWSTFiTV), s. 3.

z jednego z jego przemówień. W filmie znalazła się zresztą scena, w której Stefan Starzyński składa raport o obronie Warszawy prezydentowi Ignacemu Mościckiemu – przebywającemu wraz z całym rządem już poza granicami Polski, zwracając się właśnie takimi słowami: „Gdziekolwiek jesteś Panie Prezydencie”. Dwuznaczność tytułu, który nie znając filmu, można odbierać jako nawiązanie do losów głównego bohatera, jeszcze bardziej uwypukla jego dramat – dopiero co owdowiałego i osamotnionego także w swoich działaniach podczas obrony Warszawy.

W 1979 roku na Międzynarodowym Festiwalu Filmów Historycznych w Kordobie film Andrzeja Trzosa-Rastawieckiego zdobył Nagrodę Główną.

Małgorzata Karolina Piekarska

Bibliografia

...*Gdziekolwiek jesteś Panie Prezydencie...*, Filmpolski.pl, <https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=12627> [dostęp: 20.08.2023].

Krzywobłocka Bożena, *Gdziekolwiek jesteś Panie Prezydencie*, „Mówią Wieki” 1979, nr 1, s. 35–36.

Szarota Tomasz, *Film Andrzeja Trzosa-Rastawieckiego „Gdziekolwiek jesteś Panie Prezydencie...” (1978) – refleksje i komentarze historyka*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2020, t. 18, s. 107–129.